

MACIEJ WOJCIECHOWSKI

Uniwersytet Gdański

Postęp nauk społecznych a teoria prawa

Jakkolwiek oświeceniowa idea postępu traci swych zwolenników dość szybko, to mimo wszystko jest wciąż dość silnie obecna w społecznej świadomości. Nauka i technika są dziedzinami, w których postęp jest powszechnie — choć niekoniecznie przez świat akademicki — postrzegany jako coś, co niewątpliwie ma i winno mieć miejsce¹. Możliwości technologiczne osiągnęły jednak poziom, w którym stawiane są pytania o to, czy wszystko, co możliwe, jest moralnie dopuszczalne. Przekonanie o prostym liniowym postępie w nauce zostało podważone przez prace Thomasa Kuhna, Paula Feyerabenda czy Richarda Rorty'ego. Postęp stał się ideą dla niektórych podejrzaną, dla innych zaś co najmniej niejasną — mimo to jednak wciąż dyskutowaną. Tym bardziej istotne — aby uczynić dyskusję nieco jaśniejszą — jest pytanie o jego kryteria.

Celem tego tekstu jest próba odpowiedzi na pytanie: Które z formułowanych kryteriów postępu nauk społecznych mogą stanowić kryteria postępu ogólnej teorii prawa? W tym celu potrzebne będzie ustalenie znaczenia podstawowych terminów: „postęp”, „rozwój”, „nauka”.

Z uwagi na znaczenie tezy o postępie społecznym dla doktryny marksistowskiej w polskiej literaturze filozoficznej, do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, można było napotkać analizy treści pojęć „rozwój” i „postęp”. Formułowane definicje „postępu” odnoszono zarówno do zjawisk społecznych, jak i przyrodniczych. Jako cechy postępu, w ślad za prawami ewolucji Herberta Spencera, wskazywano

¹ Thomas Kuhn zwraca uwagę, że jesteśmy skłonni uznawać za naukę każdą dziedzinę, w której zaznacza się jakiś postęp, *idem, Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, Warszawa 2001, s. 280. Przekonanie o możliwości postępu jest obecne nawet w wizji nauki, jaką przedstawia Ustawa z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, w której wymogiem stawianym rozprawie habilitacyjnej jest „znaczący wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej” (art. 17 ust. 1).

różnicowanie i integrację układu², co odpowiadało, w innej terminologii, „wzrostowi informacji potencjalnej układu” i malejącej w sposób stały entropii³.

Współcześnie źródłem refleksji nad rozwojem i ewentualnie postępowaniem pozostały jedynie socjologia i psychologia rozwojowa. *Genus proximum* postępu społecznego to zmiana dotychczasowego stanu rzeczy. Pokrewne, bo zaliczane do tego samego rodzaju i często w języku naturalnym utożsamiane z „postępem”, jest pojęcie „rozwoju”. Nie każda zmiana może być określona jako „rozwój” lub „postęp”, lecz tylko taka, która obejmuje pewną sekwencję zmian na tyle powtarzalną, że uzasadniającą nazwanie jej „procesem”⁴. Warunkiem uznania danego procesu za rozwój jest pozytywny (zwiększanie się poziomu zmiennej lub zmiennych stanowiących czynnik badany) kierunek zmian oraz endogenność, polegająca na wewnętrznym — wobec rozpatrywanego systemu — charakterze przyczyn zmian. Wyróżniano jest rozwój jednoliniowy, wieloliniowy i skokowy. Ten ostatni polega na kumulacji w pewnym okresie czasu zmian ilościowych, które w konsekwencji prowadzą do zmiany jakościowej⁵.

Z kolei w wypadku postępu, do wspomnianych wyżej cech, tj. pozytywnego kierunku procesu i endogenności, należy dodać dodatnią ocenę dokonujących się zmian. Mimo że w literaturze przedmiotu nie zawsze jest to tak jednoznaczne, dla uproszczenia przyjmę, że treść pojęcia „rozwój” ma charakter opisowy, treść zaś pojęcia „postęp” — wartościujący.

„Rozwój” to proces zmian charakteryzujący się pozytywnym ich kierunkiem (wzrostem czynnika badanego), a „postęp” to to samo, co rozwój, tyle że dodatnio oceniany⁶.

Wreszcie termin „nauka” może oznaczać zarówno same czynności badawcze (ujęcie pragmatyczne), jak i wytwory tych czynności (ujęcie apragmatyczne); może wreszcie oznaczać działalność dydaktyczną⁷. Wszystkie trzy znaczenia tego terminu będą się pojawiać w dalszej części tekstu.

Założenia

Postawienie pytania o postęp wiedzy naukowej w zakresie nauk społecznych wymaga sformułowania pewnych założeń. Jeżeli bowiem rozpatrywać postęp nauki jako właśnie postęp wiedzy naukowej, to powstaje problem zależności podmiotu i przedmiotu owej wiedzy, a także celu uprawiania nauki. Wokół pierwszej

² W. Krajewski, *Pojęcia rozwoju i postępu*, [w:] J. Kmita (red.), *Założenia teoretyczne badań nad rozwojem historycznym*, Warszawa 1977; Z. Dąbrowski, *Strukturalno-funkcjonalna analiza pojęcia rozwoju*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Filozoficzne” 13, 1973.

³ J. Such, *Szkice o dialektyce*, Warszawa 1986, s. 77.

⁴ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2000, s. 438.

⁵ *Ibidem*, s. 440.

⁶ *Ibidem*, s. 438.

⁷ S. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1981, s. 14.

z tych kwestii toczy się metodologiczny spór pomiędzy naturalizmem a antynaturalizmem⁸. Wokół drugiej — spór pomiędzy realizmem a instrumentalizmem⁹.

Pytanie o podmiot i przedmiot wiedzy naukowej prowadzi do pytania o to, czy przedmiot badania istnieje niezależnie od podmiotu badającego, czy raczej jest przez niego kształtowany. Dla rozpatrywanej tutaj kwestii postępu ma to znaczenie, ponieważ jeżeli przedmiot badania istnieje niezależnie od badacza, to można przyjąć, że jego zamierzeniem i niekiedy skutkiem jest sformułowanie jak największej liczby sądów prawdziwych na jego temat. Jeżeli jednak przedmiot ów jest przez badacza kształtowany, to celem działalności naukowej może być nadal prawdziwość sądów. Badacz może bowiem nie podzielać diagnozy o braku niezależnego istnienia przedmiotu badanego i wciąż stawiać sobie cele w postaci prawdziwości twierdzeń. Jeżeli jednak, niezależnie od tego, co sam badacz o tym myśli, teza o zależności jest prawdziwa, to skutkiem twierdzeń badacza będzie określona wizja przedmiotu badanego. Jeżeli z kolei teza o zależności oznacza również wpływ badacza na przedmiot badany, to skutkiem jego naukowej działalności będą również przemiany samego przedmiotu badanego.

Jeżeli zaś badacz zdaje sobie sprawę z wpływu, jaki wywiera na przedmiot badany, to celem nie będzie prawdziwość sądów, lecz cele drugiego stopnia, do których działalność naukowa jest jedynie środkiem (np. wpływanie na innych ludzi). Zależności te mają znaczenie dla teorii prawa oraz innych nauk prawnych, ponieważ prowadzą do zagadnienia zadań, jakie mają one pełnić. Jak wiadomo, wskazywane są tutaj zarówno funkcje poznawcze, jak i pozapoznawcze (praktyczne). Praktyczny aspekt teorii prawa rozumiany jako wpływanie — faktyczne lub postulowane — na praktykę prawniczą ma swoje konsekwencje dla zagadnienia kryteriów postępu. Ten wpływ jest niewątpliwym w świetle dydaktycznej roli teorii prawa. Innymi słowy, to nasze środowisko kształci swoje przyszłe „przedmioty badania”: sędziów, adwokatów, radców prawnych¹⁰. Istnieje więc jakiś rodzaj zależności pomiędzy poziomem uprawianej dyscypliny a poziomem wykonywania praktyki prawniczej. Naturalnie sposób i poziom wykonywania tej ostatniej jest uzależniony od czynników, spośród których wspomniany wyżej jest tylko jednym z wielu.

Postęp w naukach przyrodniczych

Jak pisałem na wstępie, w wyniku opublikowania takich prac, jak *Struktura rewolucji naukowych* T.S. Kuhna w 1962 roku czy artykułów P.K. Feyerabenda, przekonanie o dokonującym się postępie w naukach przyrodniczych straciło wa-

⁸ Zob. na ten temat w kontekście nauk prawnych Z. Pulka, *Struktura poznania filozoficznego w prawnoznawstwie*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 293, 2004.

⁹ A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2006, rozdz. 4.

¹⁰ Ściślej rzecz biorąc, przedmiotem badania są zachowania wymienionych podmiotów lub ich wypowiedzi.

lor oczywistości¹¹. Należy jednak zauważyć, że Kuhn i Feyerabend nie podważali tezy o dokonującym się postępie naukowym, lecz podważali tezę o kumulatywnym rozwoju nauki¹². Tezę tę wyraża popularna metafora o gmachu wiedzy, wciąż budowanym i powiększanym przez powstające dzieła („cegiełki”). Z pewnymi zastrzeżeniami do zwolenników takiej wizji rozwoju nauki można zaliczyć Karla Poppera z uwagi na rolę, jaką przypisywał zbliżaniu się do prawdy. Twierdził, że „idea prawdy jako korespondencji z faktami umożliwia racjonalną krytykę”¹³, co nie oznacza jednak, jego zdaniem, możliwości poznania prawdy. Możliwe jest jedynie zbliżanie się do niej. Przede wszystkim jednak twierdzi, że rezultatu naukowego nie można uzasadnić (jest w tym zakresie zdecydowanym przeciwnikiem indukcji jako metody naukowej), a jedynie to, że „wydaje się z perspektywy całej krytyki i sprawdzania lepszy, bardziej interesujący, silniejszy, bardziej obiecujący, lub że jest lepszym przybliżeniem do prawdy niż jego konkurenci”¹⁴. Miara postępu w nauce może być różnica głębi i nowości pomiędzy starą i nową teorią, bo „najlepsze próbne teorie [...] to te, które powodują powstanie najgłębszych i najmniej oczekiwanych problemów”¹⁵. Zakłada więc, że teorie można z sobą porównywać.

Karl Popper zakłada więc coś, co kwestionuje Kuhn i Feyerabend, którzy czynią tezę o nieporównywalności teorii naukowych osią swoich poglądów¹⁶. Teza ta oznacza, zdaniem Jerzego Kmity, empiryczną nieporównywalność teorii, a w konsekwencji niemożność krytyki hipotez — jak chciałby Popper¹⁷. Takie stanowisko niekoniecznie implikuje odrzucenie tezy o postępie. Kuhn przedstawiał dwie drogi rozwoju naukowego: normalną i rewolucyjną¹⁸. Droga „normalna” ma właśnie charakter kumulatywny, a „rewolucyjna” oznacza słynną zmianę paradygmatów. Co ciekawe, sam Kuhn nie odrzuca nie tylko języka postępu, ale również samej tezy głoszącej, że ma on miejsce. Wprost pisze, iż „w swoim stanie

¹¹ M.N. Zald, *Progress and cumulation in the human sciences after the fall*, „Sociological Forum” 10, 1995, nr 3, s. 456.

¹² Na temat antykumulatywizmu we francuskiej filozofii nauki zob. D. Leszczyński, *Ciągłość i zerwanie w historii wiedzy*, Warszawa 2008.

¹³ K. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa 1992, s. 335.

¹⁴ *Ibidem*, s. 337.

¹⁵ *Ibidem*, s. 366.

¹⁶ T. Kuhn, *Współmierność, porównywalność, komunikowalność*, [w:] *idem, Droga po Strukturze. Eseje filozoficzne z lat 1970–1993 i wywiad rzeka z autorem słynnej „Struktury rewolucji naukowych”*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 2003, s. 35.

¹⁷ J. Kmity, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976, s. 110.

¹⁸ T. Kuhn, *Czym są rewolucje naukowe?*, [w:] *idem, Droga po Strukturze...*, s. 17. Z kolei Feyerabend był skłonny przypuszczać, że, jak to ujmował, „normalna nauka [...] nie jest nawet faktem historycznym”, *idem, Jak być dobrym empirystą*, przeł. K. Zamiara, Warszawa 1979, s. 212. Antypostępowość Feyerabenda staje się jednak mniej wyrazista, jeżeli uwzględnić następujący cytat: „Nie ma takiej idei, dowolnie starej i absurdalnej, która nie mogłaby rozwinąć naszej wiedzy”, *idem, Przeciw metodzie*, przeł. K. Zamiara, Warszawa 1996, s. 42.

normalnym społeczeństwo uczonych jest niezwykle skutecznym narzędziem rozwiązywania problemów czy łamigłówek wyznaczanych przez jej paradygmaty. Co więcej, wynikiem rozwiązania tych problemów jest bezwarunkowo postęp¹⁹. Również zwycięstwo określonego paradygmatu („rewolucja”) oznacza postęp, jednak nie w sensie zbliżania się do prawdy, lecz rozwiązywania problemów („łamigłówek”)²⁰.

Z tego powierzchownego przywołania dwóch opozycyjnych stanowisk (kumulatywizmu i antykumulatywizmu) płynie wniosek, że żadne z nich nie kwestionuje postępu, a jedynie inaczej pojmują jego kryteria. Dla Poppera punktem odniesienia jest prawda, ale również powstawanie nowych problemów, dla Kuhna zaś rozwiązywanie tych ostatnich bez zakładania, że ich rozwiązywanie ma jakiś — jak go sam Kuhn nazywa — „ontologiczny” kres.

Postęp w naukach społecznych

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że skoro w uznawanych za wzorcowe naukach przyrodniczych postęp nauki jest sprawą niejednoznaczną, to teza ta w ogóle nie będzie nawet poddawana dyskusji przez przedstawicieli nauk społecznych. Jest jednak inaczej. Pytania o to, czy nauki społeczne dokonują autentycznego postępu w zakresie swoich badań, czy badacze wiedzą dziś więcej, niż wiedzieli ich poprzednicy²¹, okazują się stanowić przedmiot zainteresowania wielu przedstawicieli świata nauki. Już sam ten fakt mógłby stać się przedmiotem interesujących badań szukających jego wyjaśnienia. W tym miejscu jednak wystarczy jego konstatacja i krótki przegląd toczonej na ten temat dyskusji.

Zwraca się uwagę, że kryteria postępu, o ile w ogóle można o nich mówić, będą inne w zależności nie tylko od dyscypliny naukowej, ale również od programu badawczego w ramach danej dyscypliny. Inaczej będzie się mierzyć postęp w dyscyplinach nomologicznych, a inaczej w idiograficznych²². Inaczej będzie wyglądała sprawa postępu w wypadku programów badawczych korzystających z narzędzi formalnych (np. teorii racjonalnego wyboru), a inaczej w wypadku nurtów takich jak feminizm. Stąd też James B. Rule zaproponował posługiwanie

¹⁹ T. Kuhn, *Struktura rewolucji...*, s. 287.

²⁰ „Późniejsze teorie naukowe są lepsze niż wcześniejsze, gdyż lepiej rozwiązują łamigłówki [...]. Nie jest to stanowisko relatywistyczne. I widać tu, w jakim sensie jestem zwolennikiem postępu naukowego” (*ibidem*, s. 354).

²¹ J.B. Rule, *Theory and Progress in Social Science*, Cambridge 1997, s. 9.

²² Interesujące dla teorii prawa może być przytoczenie podziału na nauki „fizyczne” (odkrywanie praw), naturalne (opisują różne systemy, również społeczne) i semiotyczne (zajmują się systemami znaczeń: psychologia społeczna, lingwistyka, antropologia). M.N. Zald, *op. cit.*, s. 462. Z punktu widzenia tego podziału teoria należałaby do dyscypliny zajmującej się systemami znaczeń.

się pewnym pojęciem mającym obejmować charakterystyczny moment wspólny dla każdego programu badawczego. Tym pojęciem jest domknięcie (*closure*), które definiuje jako: włączenie pewnych indywidualnych elementów pracy analitycznej do większej intelektualnej całości, którą informacje te pomagają kształtować²³. Sądzę, że tak brzmiąca definicja niewiele wyjaśnia. W dalszym ciągu Rule pisze już o *z a s a d a c h* domknięcia wyznaczających m.in. to, co może zostać założone, co pozostaje do odkrycia, co stanowi znaczące osiągnięcie w ramach danej dziedziny, czyli o elementach, bez których środowisko badaczy nie byłoby w stanie funkcjonować²⁴. Następnie formułuje modele domknięcia dla funkcjonalizmu Talcotta Parsonsa, dla zdeklarowanych metodologicznych naturalistów nawiązujących do tradycji Koła Wiedeńskiego — przekonanych, że rolą nauk społecznych, podobnie jak nauk przyrodniczych, jest odkrycie praw rządzących ludzkim zachowaniem i sformułowanie teorii rozumianej jako uporządkowanego relacją konsekwencji logicznej zbioru twierdzeń, pełniącego funkcje eksplanacyjne i przewidywające²⁵, wreszcie dla podejścia krytycznego charakterystycznego dla przedstawicieli amerykańskiej lewicy (np. feminizm). Pomijając socjologiczny funkcjonalizm, którego model domknięcia dla ogólnej nauki prawa nie ma znaczenia, warto jednak wspomnieć o pozostałych dwóch nurtach. Dla metodologicznych naturalistów celem jest poszukiwanie coraz lepszych wyjaśnień określonych faktów społecznych, w wypadku zaś podejścia krytycznego wskazywanie rozbieżności pomiędzy tym, co jest, a tym, co zdaniem przedstawicieli tego nurtu powinno być. I ani narzędzia formalne nie są tu istotne, ani formalna poprawność formułowanych wniosków, lecz polityczne oddziaływanie na tzw. rzeczywistość²⁶.

Tym samym uwidacznia się podział kryteriów postępu naukowego na wewnętrzne i zewnętrzne wobec danej dziedziny²⁷. Kryteria wewnętrzne wyznaczają rozwój danej dyscypliny w ramach kategorii pojęciowych właściwych dla niej samej. Będzie do nich należeć rosnąca liczba publikacji lub rozwiązywanie problemów szczegółowych, których zrozumienie wymaga znajomości większości tekstów odnoszących się do danego zagadnienia. Przykładowo, mam tu na myśli sytuację, jaka powstała po opublikowaniu przez Johna Rawlsa jego *Teorii sprawiedliwości*. Liczba prac komentujących lub krytykujących jego koncepcję sprawiedliwości była i jest olbrzymia. W trakcie takiej dyskusji ujawniają się liczne problemy szczegółowe lub pochodne. Niekiedy są to problemy pozorne, a niekiedy naprawdę istotne. Próby ich rozwiązania składają się na pojęcie postępu o charakterze wewnętrznym. Ma on charakter wewnętrzny, dlatego że spory te interesują w zasadzie jedynie wąski krąg osób śledzących tę dyskusję. Nie wycho-

²³ J.B. Rule, *op. cit.*, s. 26.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Z. Pulka, *op. cit.*, s. 58.

²⁶ J.B. Rule, *op. cit.*, s. 30.

²⁷ Podążam tutaj za J.B. Rule'em, rozróżniającym postęp formalny i materialny, *ibidem*, s. 5.

dzą poza świat akademicki. Praktyka — jeśli można o niej mówić w odniesieniu do danej dyscypliny — nie interesuje się nimi.

Często krytykowane tzw. przyczynkarstwo artykułów mieściłoby się właśnie w tego rodzaju kryteriach. Warto jednak zauważyć, że czym innym są przyczynki na gruncie filozofii — tu najczęściej oznaczają komentowanie prac innych filozofów i rozstrzyganie drobiazgowych problemów interpretacyjnych związanych z ich odczytywaniem — a co innego stanowią na gruncie np. ogólnej nauki o prawie, w której przyczynek może oznaczać kolejny artykuł poświęcony np. problematyce odpowiedniego stosowania prawa lub reguły *lex specialis derogat lex generalis*. Jednak w związku z tym, że było ich tak niewiele, już sama rosnąca liczba pozwala sądzić, iż zmiana może mieć również charakter jakościowy.

Kryteria zewnętrzne to tak naprawdę pytanie, czy problemy ważne dla przedstawicieli danej dyscypliny mogą stać się ważne dla osób spoza tego kręgu. Możliwość ta implikuje zagadnienia swoistej logiki obiegu idei naukowych, powodów ich przyswajania przez nie-specjalistów (problem tzw. gustów intelektualnych), być może koniecznego ich zniekształcenia w wyniku takiego przyswojenia, wreszcie względnej ważności określonych koncepcji. Do kryterium zewnętrznego wróć w ostatniej części tekstu, ponieważ dotyczy praktycznego aspektu uprawiania ogólnej nauki prawa. W tym miejscu chciałbym jednak wyjaśnić, jak rozumiem ową względną ważność określonych koncepcji.

Posłużę się w tym celu pewnym „ćwiczeniem z wyobraźni”, wykorzystanym w dyskusji na temat przydatności filozofii dla współczesnego człowieka²⁸. Polega ono na próbie odpowiedzi na dwa pytania typu: Co by było, gdyby...? Pierwsze brzmi: Jakie byłyby konsekwencje dla „świata”, gdyby zamknięto wszystkie wydziały filozofii na świecie? Prawdopodobna odpowiedź większości osób, nawet zainteresowanych filozofów, brzmiałaby, że byłyby one co najwyżej znikome. Ci rozgoryczeni odpowiedzieliby zapewne, iż nikt by tego nawet nie zauważył. Drugie pytanie dotyczy wyobrażenia sobie historii świata bez dzieł Platona, Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Augustyna, Kartezjusza, Hume’a, Kanta, Marksa, Nietzschego. Konkluzja tego ćwiczenia nie polega na stwierdzeniu, że filozofia się skończyła, że wszystko co wartościowe zostało już napisane. Przeciwnie, autor dochodzi do nieco heglowskiego wniosku (*Sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu*), iż wartość dzieł oceniać należy z pewnej perspektywy czasowej i wcale nie możemy być pewni, czy wśród pracowników zamykanych wydziałów filozofii nie ma kogoś, kto dla potomnych dołączy do powyższego, przykładowego panteonu.

Podobne ćwiczenie można wykonać na przykładzie ogólnej nauki prawa i jej przedstawicieli. Różnica jest oczywiście taka, że tzw. społeczny wydzwitek wielkich nazwisk jej przedstawicieli, jak Kelsen, Hart, Znamierowski, Wróblewski,

²⁸ P. Majewski, *Kilka uwag o społecznej funkcji filozofii*, [w:] *Po co filozofia współczesnemu człowiekowi*, red. R. Chymkowski, J. Mach, N. Olszewska, Warszawa 2002, s. 30.

Ziemiński, jest znacznie słabszy. Ktoś mógłby argumentować jednak, że analogia jest chybiona właśnie ze względu na ich niższą społeczną rangę. Bronić się jednak można wskazaniem na odmienne, bo znacznie węższe środowisko osób, dla których praktyki prace wybitnych teoretyków i filozofów prawa są ważne. Ta nieco przydługa dygresja ma pokazać, że to, co ważne dziś, może wcale nie być ważne jutro. Nie wiemy, co w przyszłości zostanie uznane za „ponadczasowy” dorobek. Dzieje się tak z różnych powodów²⁹. Możliwa jest sytuacja, że prace danego badacza pozostaną „nieodkryte” np. z powodów językowych czy chociażby z racji liczby publikowanych tekstów przez periodyki naukowe. Na tym właśnie polega to, co określam względną ważnością określonych koncepcji.

Dość łatwo powiązać z wewnętrznymi i zewnętrznymi kryteriami postępu postrzeganie organizacyjnie pojmowanego świata nauki jako epistemicznej wspólnoty badaczy, wyznaczonej zakresem problemowym, określonym zbiorem ustaleń, przyjętymi założeniami co do metodologii prowadzenia badań³⁰. Zakres problemów, jakimi zajmuje się dana wspólnota, może podlegać szybkim zmianom w czasie, ale może być również relatywnie stały. Ich rozwiązania przybierają wówczas postać, którą Zald nazywa interpretacjami nakładającymi się na poprzednie interpretacje, bynajmniej nie powodując ich „przewyciężenia”³¹. Formą postępu nazywa pojawienie się nowych wspólnot w związku z dostrzeżeniem rzeczywistych nowych problemów³².

W kontekście wspólnot badaczy Zald stawia ważne pytanie: Czy w społecznościach, które nie mają jasno wypracowanych paradygmatów, wyraźnych problemów badawczych koncentrujących się na dyskusji i wspólnych przedmiotach refleksji, w których kategoria prawdy jest raczej obca, a różnorodność podejść jest w równym stopniu uprawniona, można mówić o jakimkolwiek postępie lub przy najmniej kumulacji?³³

²⁹ Taką nieodkrytą dla „świata” badaczką była Maria Ossowska. Angielski przekład jej pracy miał wzbudzić zachwyt Alasdaira MacIntyre’a. Sprawa ma oczywiście szerszy kontekst polegający na dominacji języka angielskiego, przejawiającej się nawet w kryteriach oceny dorobku naukowego, nieczytaniu przez anglosaskich badaczy prac autorów piszących w innych językach itp.

³⁰ M.N. Zald, *op. cit.*, s. 462.

³¹ *Ibidem*, s. 464.

³² Postęp naukowy z rozwiązywaniem problemów wiąże L. Laudan, *Progress and Its Problems. Towards a Theory of Scientific Growth*, Berkeley-Los Angeles-London 1978. Ustala on jednak odmienną relację pomiędzy racjonalnością a postępem. Zamiast tradycyjnego objaśniania postępu w kategoriach wzrastającej racjonalności Laudan proponuje odwrócenie relacji: racjonalność jest wyznaczana przez podejmowanie jak najbardziej postępowych wyborów, *ibidem*, s. 6. Na kryterium „problemowe” zwraca również uwagę J. Giedymin, pisząc: „rozwój nauk nie polega tylko na powiększaniu zbioru twierdzeń naukowych, ich modyfikacji lub eliminacji, ale na wprowadzeniu do nauki nowych problemów, modyfikacji starych lub ich eliminacji”, *idem, Problemy, założenia, rozstrzygnięcia*, Poznań 1964, s. 11–12.

³³ M.N. Zald, *op. cit.*, s. 475.

Możliwość dalszego postępu ogólnej nauki o prawie

Przed wszystkim należy zauważyć, że lektura prac przedstawicieli polskiej teorii prawa („ojców założycieli”) poświęconych statusowi i zadaniom dyscypliny, którą uprawiali, uprawnia do stwierdzenia, że byli oni przekonani o możliwym jej dalszym rozwoju (rzadko używali tylko słowa „postęp”), wskazując jednocześnie jego kierunek. To przekonanie jest szczególnie obecne w pracach Zygmunta Ziemińskiego. Wyraźnie formułował zadanie teorii prawa, jakim jest niekończące się budowanie teorii zjawisk prawnych, w którym słowo „teoria” było rozumiane w sposób charakterystyczny dla nauk empirycznych³⁴. We wcześniejszej swojej pracy przekonanie to ujawniał w następującej opinii: „w miarę podnoszenia się poziomu samouświadamienia metodologicznego nauk prawnych problematyka metodologiczna prawoznawstwa wyraźnie wyodrębni i oddzieli się od problematyki teoretycznej zajmującej się konstruowaniem teorii zjawisk prawnych” i dalej: „na razie ze względu na słabe zaawansowanie badań wyodrębnienie problematyki metodologicznej wydawać się może przedwczesne”³⁵. Wreszcie, u podłoża całej koncepcji integracji wewnętrznej i zewnętrznej prawoznawstwa leży przekonanie, że jest ona środkiem do podniesienia jakości uprawianej dziedziny wiedzy.

Obecnie nikt już chyba nie formułuje tak daleko zakreślonego programu badawczego³⁶. Przekonanie o możliwościach i kierunkach dalszego rozwoju dyscypliny — o ile w ogóle żywione — również nie jest ujawniane.

Przypomnijmy trudności, na jakie wskazywał Zygmunt Ziemiński w uporządkowaniu teoretycznej problematyki prawoznawstwa³⁷: 1) odróżnienie problematyki dogmatycznoprawnej od teoretyczno-prawnej, 2) wpływ badacza na przedmiot badania, 3) złożoność pojęcia obowiązywania prawa, 4) psychologiczne pojmowanie „woli prawodawcy”, 5) nieodróżnianie ocen i twierdzeń, 6) zapoznanie kulturowego charakteru różnych czynności konwencjonalnych, 7) metodologiczne trudności w prowadzeniu rzetelnych badań empirycznych w obszarze zjawisk prawnych, 8) nieusuwalny kontekst, polegający na wzajemnej współzależności różnych badań.

Trudności te mają niejednorodny charakter. Można jednak stwierdzić, że część z nich pozostaje aktualna, co więcej, nigdy nie przestanie taka być. Nieusuwalny charakter mają przeszkody: 2), 3), 7), 8). Pozostałe, czyli 1), 4), 5), 6)

³⁴ Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 24.

³⁵ Z. Ziemiński, *Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa*, Warszawa 1974, s. 78–79.

³⁶ Być może ma to związek ze stanowiskiem J. Woleńskiego, w myśl którego realizacja wielopłaszczyznowej teorii prawa nie może doprowadzić do sformułowania teorii prawa jako teorii w sensie metodologicznym. *Idem*, *Możliwe światy teorii prawa*, [w:] S. Wronkowska, M. Zieliński (red.), *Szkice z teorii prawa i szczegółowych nauk prawnych*, Poznań 1990, s. 28.

³⁷ Z. Ziemiński, *O trudnościach rozwoju teoretycznej problematyki prawoznawstwa*, „Państwo i Prawo” 1968, z. 8–9, s. 232.

są sprawą właściwej praktyki. A zatem „prawdziwymi” przeszkodami są jedynie te pierwsze. Nie jest jednak wykluczone, że dalszy rozwój ogólnej nauki prawa w paradygmacie utrzymującym się do lat osiemdziesiątych XX wieku jest utrudniony lub niemożliwy z innych przyczyn. Jakich? By odpowiedzieć, należy przyrzeć się statusowi twierdzeń teorii prawa.

Obok twierdzeń budujących teorię zjawisk prawnych do teorii prawa należą również twierdzenia z zakresu polityki prawa oraz metodologii nauk prawnych³⁸. Artur Kozak określił funkcję teorii jako „racjonalizowanie aktywności aktorów, których działania układają się w wewnątrzinstytucjonalną praktykę”³⁹, a także, z czym się zgadzam, podważanie lub uzasadnianie rzeczy dla prawnika oczywistych⁴⁰. Nie sposób w tym miejscu nie zauważyć, że to ostatnie ujęcie stawia teoretyka w sytuacji filozofa w stosunku do prawnika praktyka⁴¹. Jedną z wielu bowiem charakterystyk filozofii i filozofów jest postrzeganie ich jako tych, którzy domagają się uzasadnienia twierdzeń, które zdaniem większości ludzi uzasadnienia nie potrzebują⁴². A jeżeli tak jest, to problem kryterium postępu teorii prawa byłby tym samym, co problem kryterium postępu w filozofii.

Wśród czynności dokonywanych przez ogólną naukę prawa należy wskazać eksplikację, konceptualizację, eksplanację, postulaty, opis, modelowanie. Wszystkie z nich mogą być podejmowane w badaniu różnych aspektów zjawisk prawnych, jednak niewątpliwie eksplikacja będzie dominować w aspekcie językowym, eksplanacja i konceptualizacja w aspekcie społeczno-psychologicznym, postulaty oraz opis będą zaś występowały zwłaszcza w polityce prawa. W odniesieniu do każdej z tych czynności można zadać pytanie o kryteria lepszego jej wykonania.

W wypadku eksplikacji i wyjaśniania istnieją określone w metodologii nauk formalne wymogi ich poprawności⁴³. W wypadku opisu kryterium może być po prostu prawdziwość zdań nań się składających. W wypadku zaś postulatów kryterium będzie efektywność relatywizowana do sformułowanych celów. Przy konceptualizacji będą to adekwatność i przejrzystość stworzonej konstrukcji intelektualnej.

Jeśli jednak uznać wskazanie kryteriów oceny danej czynności badawczej za kryteria postępu, to zakładając, że praktyka badawcza będzie spełniać te kryte-

³⁸ Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe...*, s. 51.

³⁹ Świetnie w ten model wpisuje się praca Leszka Nowaka *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*, Warszawa 1973.

⁴⁰ A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, Wrocław 2001, s. 67.

⁴¹ Jest to, jak sądzę, inna postawa niż postawa filozoficzna, o której pisał Jerzy Wróblewski. W tej ostatniej twierdzenia filozoficzne były czymś „zewnętrznym” wobec twierdzeń teoretyczno-prawnych, które się na nie wprost powoływały. Teoretyk, w roli scharakteryzowanej przez Artura Kozaka, już jest filozofem z uwagi na rodzaj pytań, jakie stawia praktykowi.

⁴² Niestety nie jestem w stanie wskazać źródła, z którego zaczerpnąłem tę myśl.

⁴³ W odniesieniu do eksplikacji zob. T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978, rozdz. 5. W odniesieniu do wyjaśniania zob. np. A. Grobler, *op. cit.*, s. 103 nn.

ria, dokonany postęp miałby charakter jedynie formalny (jeśli korzystać z terminologii J.B. Rule'a). Postęp rzeczywisty (kryterium „zewnętrzne”) polegałby na udzieleniu trwałych odpowiedzi na fundamentalne pytania danej dziedziny, a także na próbie rozwiązania problemów, z jakimi boryka się praktyka. Czy ogólna teoria prawa ma takie pytania? I czy dzisiaj są inne, niż były, powiedzmy, 40–50 lat wcześniej? Czy intelektualne narzędzia, jakimi dysponuje, są na lepszym poziomie pod względem jakości?

Myślę, że wśród pytań, jakie teoria prawa sobie stawia, są takie, które są fundamentalne — i te mają charakter pytań filozoficznych w tym sensie, że nigdy nie będzie powszechnej zgody co do treści właściwej odpowiedzi; są to spory o treść pojęcia prawa, jego wykładni, jest nim pytanie o ostre kryterium odstąpienia od językowego brzmienia tekstu prawnego — oraz bardziej szczegółowe, np. o związek pomiędzy rozwiniętą koncepcją źródeł prawa a konstrukcją orzeczenia interpretacyjnego⁴⁴. Pytania bardziej szczegółowe są pochodną kwestii fundamentalnych, te zaś są sprawą najczęściej aksjologicznego wyboru dokonanego przez badacza. Kwestie szczegółowe są rozstrzygalne, jednak ich rozstrzygalność jest osłabiona przez pochodność wobec wyboru kwestii fundamentalnych.

Istotnym, o ile nie najistotniejszym problemem praktyki prawniczej, a zwłaszcza praktyki stosowania prawa, jest problem poprawności rozstrzygnięć interpretacyjnych. Teoria jest tą dziedziną, do której praktycy i dogmatycy się zwracają, by dostarczyła im pomocy w dokonywaniu tego rodzaju rozstrzygnięć. Pomijając kwestię, czy w tym zakresie oczekiwania praktyków mogą być w ogóle zaspokojone, chciałbym zaproponować jeszcze jeden eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie, że przez teoretyków prawa we współpracy z informatykami zostaje opracowana, na potrzeby praktyki stosowania prawa, maszyna, o której stworzeniu myślał niegdyś Leibniz. Zamiast problemów filozoficznych rozstrzygałaby ona jednak wszelkie problemy prawne i dostarczała „obiektywnie prawidłowych” rozstrzygnięć. Jaka byłaby reakcja sędziów i pełnomocników? Śmiem twierdzić, że sceptyczna. Niewiara ta wydaje mi się rysem równie charakterystycznym dla praktyki, jak oczekiwanie dostarczenia przez teorię rozwiązań sporów prawnych lub sposobów ich osiągania. Niewiara ta wyznacza również granicę możliwości formułowania określonych rozwiązań przez teorię prawa. Ta granica jest również wyznaczona przez poziom otwartości na treści wyrażone w języku innym niż naturalny (problem formalizacji rozumowań) lub w języku naturalnym, ale niezwykle precyzyjnym, choć nie hermetycznym. Można się poważnie zastanawiać, na ile przeciętny prawnik postrzega swoją praktykę jako dziedzinę, w której mogą funkcjonować inni eksperci niż on sam. Naturalnie trzeba pamiętać, że być może czasem jest tak, iż praktyka oczekuje chleba, a teoria dostarcza kamienie, by nieco

⁴⁴ Takie zadanie proponuje A. Kozak, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wrocław 2010, s. 64.

sparafrazować wypowiedź Aleksandra Peczenika⁴⁵. Może jednak jest tak, trzymając się tej metafory, że to wcale nie są kamienie, jednak dostrzeżenie tego wymaga określonego wysiłku intelektualnego, którego praktyk nie chce lub nie jest w stanie podjąć. Ostatecznie w kwestii rozwiązań szczegółowych, które teoria prawa może zaproponować, zewnętrznym sprawdzianem postępu byłoby przyswojenie i wykorzystanie jej narzędzi przez praktykę prawniczą. W tej mierze odnotowywane są już pewne sukcesy, jak: założenie racjonalności prawodawcy, odróżnienie normy i przepisu, metody wykładni prawa⁴⁶. Trzeba jednak pamiętać o pewnym ograniczeniu stanowiącym specyfikę praktyki prawniczej. Polega ono na tym, że ważnym jej aspektem jest wymiar komunikacyjny. Praktyka ma nie tylko służyć pomocą, nawet nie tylko uzasadnić swoje propozycje lub rozstrzygnięcia, lecz uzasadnić je w sposób przekonujący i zrozumiały dla osób, do których są kierowane. Drugie zjawisko, o jakim należy pamiętać w kontekście działań teorii prawa na rzecz praktyki, polega na tym, że specjalistyczne koncepcje w momencie ich upowszechnienia są nieuchronnie zniekształcane lub upraszczane. To stało się udziałem psychoanalizy czy teorii względności. Taki los, jak się wydaje, spotyka również koncepcję racjonalnego prawodawcy opracowaną przez Leszka Nowaka. Założenie mające służyć w y j a ś n i e n i u działań podejmowanych przez prawników bywa już niekiedy nazywane zasadą prawa⁴⁷. Taka jest już jednak „logika” obiegu idei naukowych. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że nawet zniekształcone wpływają i wpływać będą na podniesienie poziomu praktyki prawniczej.

⁴⁵ A. Peczenik, *Stan obecny teorii i filozofii prawa w krajach zachodnich*, [w:] J. Stelmach (red.), *Filozofia prawa wobec globalizmu*, Kraków 2003.

⁴⁶ Tak uważa A. Bator, *Wstęp*, [w:] A. Kozak, *Myślenie analityczne...*, s. 12.

⁴⁷ Na przykład M. Winiarz, *Prawo zamówień publicznych. Orzecznictwo w zakresie dyscypliny finansów publicznych*, Warszawa 2009, s. 186.